

ECHO OBCOJEZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

JOURNAL LINGUISTIQUE POUR TOUS

CZASOPISMO JĘZYKOWE DLA WSZYSTKICH

Nr. 5-FP ■ ROK I ■ MAJ - 1935 - MAI ■ CENA N-RU 70 GR.

„ECHO OBCOJEZYCZNE“ WYCHODZI CO MIESIĄC W 2-CH WYDANIACH JĘZYKOWYCH:

FRANCUSKO - POLSKIM (FP) — „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“
i NIEMIECKO - POLSKIM (NP) — „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO“.

PRENUMERATA KAŻDEGO WYDANIA JĘZYKOWEGO WYNOŚI:
ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO: 70 GROSZY.

PRENUMERATY PŁATNE SĄ ZGÓRY I PRZYJMOWANE SĄ NA ODPOWIEDNIE PEŁNE OKRESY
KALENDARZOWE. — ZA POBRANIEM POCZTOWEM NIE WYSYŁA SIĘ.

CENY OGŁOSZEŃ (DO OBU WYDAŃ JĘZYKOWYCH, ZA TEKSTEM):

CAŁA STRONA 400 ZŁ., 1/2 STR. 200 ZŁ., 1/4 STR. 100 ZŁ.,
1/8 STR. 50 ZŁ., 1/16 STR. 25 ZŁ., 1/32 STR. 12.50.

DROBNE OGŁOSZENIA: 30 GROSZY ZA WYRAZ (TŁUSTYM DRUKIEM — PODWÓJNIE).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

„ECHO OBCOJEZYCZNE“, WARSZAWA, UL. WALICÓW NR. 3. — TELEFON 613-40.
KONTO CZEKOWE W P.K.O. NR. 25.635. — POCZTOWA KARTOTEKA ROZRACHUNKOWA NR. 501.

LE JOURNAL „ECHO OBCOJEZYCZNE“ PARAÎT CHAQUE MOIS EN DEUX ÉDITIONS:

„L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“ ET „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO“.

PRIX D'ABONNEMENT DE CHAQUE ÉDITION:

1 AN — 8 ZŁ. (ÉTRANGER — 30 FR. FR., 8 BLG., 6 FR. S., 2 DOL. AM.)

6 MOIS — 4 ZŁ. (ÉTRANGER — 15 FR. FR., 4 BLG., 3 FR. S., 1 DOL. AM.).

L'ABONNEMENT EST PAYABLE D'AVANCE.

PRIX DU NUMÉRO: ZŁ. 0.70 (FR. FR. 2.50, BLG. 0.70, FR. S. 0.50).

PRIX DES ANNONCES (DANS DEUX ÉDITIONS): 1 PAGE 400 ZŁ.,
1/2 PAGE 200 ZŁ., 1/4 PAGE 100 ZŁ., 1/8 PAGE 50 ZŁ., 1/16 PAGE 25 ZŁ., 1/32 PAGE 12.50.

RÉDACTION ET ADMINISTRATION:

„ECHO OBCOJEZYCZNE“, VARSOVIE - POLOGNE, RUE WALICÓW 3.

L'INTELLIGENCE DES RATS.

On a déjà narré beaucoup d'anecdotes sur les rats, écrit un correspondant du „Pêlé-Mêle“. Il m'est arrivé personnellement une histoire qui mérite d'être racontée.

J'avais déposé à la cave, sur un tonneau, un panier contenant vingt-cinq oeufs frais. Le lendemain, ayant besoin de quelques oeufs, je descendis, et je m'aperçus que mon panier était vide.

N'ayant ni employés ni domestiques, je ne pouvais donc les soupçonner de ce larcin, et je vous avoue que j'étais bien embarrassé pour m'expliquer cette disparition, lorsque, mes yeux se portant sur le sol, j'aperçus à mes pieds des morceaux de coquille d'oeuf.

En regardant de plus près, je vis comme une traînée gluante, que je reconnus immédiatement; c'était le restant d'un oeuf cassé. Cette piste naturelle me conduisit du côté des tonneaux, et, en me baissant, j'aperçus, à ma grande surprise, derrière le chantier qui supporte les fûts, mes oeufs.

Il y en avait dix-huit étalés soigneusement comme dans un garde-manger.

Me doutant que seuls les rats étaient coupables de ce larcin, je laissai mes oeufs tels qu'ils étaient, me promettant de revenir le lendemain. En effet, à mon retour, il manquait encore quatre oeufs. Cette fois, il n'y avait plus de doute, mes rats aimaient les oeufs et avaient trouvé ce moyen pour s'en procurer pendant quelque temps.

Je vous laisse à imaginer comment ces petites bêtes réussirent à descendre vingt-cinq oeufs d'un panier placé sur un fût, et cela sans faire d'omelette, mais vous conviendrez comme moi que décidément l'esprit des bêtes n'est pas aussi nul qu'on pourrait le croire.

Nie raz, lecz kilkakrotnie -- i to na głos -- należy odczytywać tekst obcojęzyczny „Echa“, aby się przyzwyczaić do dźwięku mowy obcej i zapamiętać poszczególne wyrazy i zwroty.

LE DRAPEAU DU VEUVAGE.

Il existe aux environs de Brazzaville (Congo français) une tribu chez laquelle la durée obligatoire du veuvage dépend de l'intensité du vent.

Après la mort de son mari, la veuve hisse devant sa porte un drapeau au bout d'une perche. Tant que le drapeau reste intact, il est interdit à la veuve de convoler; mais dès qu'une déchirure s'est produite, le vent ayant soufflé plus fort, la veuve est libre de se remarier.

POJĘTNOŚĆ SZCZURÓW.

Opowiadano już wiele anegdot o szczurach, — pisze pewien korespondent czasopisma „Pêlé - Mêlé“ („Rozgardjasz“). — Mnie osobiście przytrafiła się pewna historia, która zasługuje na to, żeby ją opowiedzieć.

Złożyłem w piwnicy na beczce koszyk, zawierający dwadzieścia pięć świeżych jaj. Nazajutrz, potrzebując kilku jaj zszedłem nadół i spostrzegłem, że mój koszyk był pusty. Nie mając ani pracowników ani służących, nie mogłem też podejrzewać ich o tę (drobną) kradzież, i przyznam się wam, że byłem w wielkim kłopotcie, jak sobie wytłumaczyć to zniknięcie, gdy rzucivszy okiem na ziemię, dostrzegłem u mych nóg kawałki skorupy [wym. koki'j] jajka.

Przyjrząwszy się bliżej, zobaczyłem jakby lepki ślad, który natychmiast poznałem [Inf. reconnaître]; była to pozostałość rozbitego jajka. Ten naturalny ślad zaprowadził mnie w stronę beczek i nachyliwszy się, zauważyłem ku memu wielkiemu zdumieniu za podkładami pod beczki wina — moje jajka.

Było tam ich ośmnaście, starannie ułożonych jak w szpiżarni.

Domyślając się, że tylko szczury mogły być winne tej kradzieży, pozostawiłem me jajka tak, jak były, postanawiając (obiecując sobie) powrócić nazajutrz. Istotnie po moim powrocie brakowało jeszcze czterech jaj. Tym razem nie było już żadnej wątpliwości, moje szczury były amatorami jaj i znalazły ten sposób, żeby zaopatrywać się w nie przez pewien czas.

Pozostawiam wam do wyobrażenia sobie, jak tym małym zwierzątkom udało się zdjąć dwadzieścia pięć jaj z koszyka umieszczonego na beczce (wina) i to bez zrobienia jajecznicy; ale zgodzicie się [Inf. convenir] ze mną, że stanowczo rozum (zmysł) zwierząt nie jest taki znikomy [nul — żaden], jak możnaby pomyśleć.

CHORĄGIEW WADOWIEŃSTWA.

W okolicach Brazzaville (Kongo Francuskie) żyje pewien szczep, w którym przymusowe trwanie wdowieństwa zależy od siły (natężenia) wiatru.

Po śmierci swego męża wdowa wywiesza przed swymi drzwiami chorągiewkę na końcu żerdzi. Dopóki chorągiew pozostaje nienaruszona, wdowie nie wolno wyjść powtórnie zamąż; lecz skoro tylko ukaże się rozdarcie spowodu silniejszego podmuchu wiatru, wdowie wolno wyjść ponownie zamąż.

LES SAUMONS DE M. DE TALLEYRAND.

En 1806, un grand personnage — M. de Talleyrand — avait à offrir un dîner d'apparat.

Les provisions les plus belles et les plus exquis furent retenues à l'avance, et tout allait pour le mieux. Mais le poisson manquait encore, et M. de Talleyrand ne laissait pas d'en être fort chagrin, quand il reçut de deux endroits différents deux saumons d'une dimension telle qu'on n'avait vu jusque-là, et qu'on n'a vu depuis lors rien de si appétissant et de si... princier.

— Vous les servirez l'un et l'autre; il faut qu'on les admire comme ils le méritent, et qu'on ne les mange qu'après les avoir admirés, dit M. de Talleyrand à son maître d'hôtel.

— Impossible, monseigneur.

— Comment, impossible? Quand je le veux!

— Monseigneur, on ne peut servir qu'un poisson de ce genre comme entrée au relevé de potage. Servir deux saumons ce serait violer tous les articles du code en matière de festin.

— Mais cependant...

— J'ai dit, monseigneur.

M. de Talleyrand était un homme de ressources, on le sait, et d'accommodements de toutes sortes. Il réfléchit deux minutes, dit quelques mots à l'oreille du maître d'hôtel qui sourit, puis le renvoie, se frotte les mains et n'y pense plus.

Le jour du fameux dîner arrive dès le lendemain. Le maître d'hôtel se présente et, marchant avec une gravité majestueuse et à pas comptés, il tient dans ses bras sur un plat d'argent le saumon prodigieux et magnifique.

On s'exclama de toutes parts:

— Il n'y a que vous, monseigneur!...

— C'est un saumon qui n'a pas son pareil au monde, dit un courtisan.

A ces mots le maître d'hôtel, qui n'oubliait point son rôle, fait un faux pas, trébuche, et patatras! le plat et le saumon roulent à terre.

— Maladroit! cria M. de Talleyrand.

Puis, se reprenant tout à coup, avec un sourire plein de calme:

— Allez, et qu'on en serve un autre.

L'autre, qui attendait son tour dans l'office, fut apporté en un instant.

EN AMÉRIQUE.

Un milliardaire (à sa fille): „Mon enfant, je ne voudrais pas chicaner les inclinations de ton cœur, et, si tu avais à me proposer quelque pauvre, mais honnête millionnaire, je ne verrais pas d'inconvénient à lui accorder ta main.”

ŁOSOSIE TALLEYRAND'A.

W roku 1806 wielka osobistość — min. ks. de Talleyrand — miał wydać obiad galowy.

Najprzedniejsze i najwykwintniejsze zapasy żywności zostały zamówione zgóry i wszystko szło jaknajlepiej. Ale brak jeszcze było ryby i Talleyrand nie przestawał się tem bardzo martwić, gdy otrzymał z dwu różnych miejscowości dwa łososie takiej wielkości, jakiej nie widziano dotąd; nie widziano też odłąd nic równie apetycznego i równie... książęcego.

— Pan je poda do stołu obydwą; trzeba, żeby je podziwiano, jak na to zasługują, i żeby je zjedzono dopiero wtedy, gdy się im nadziwią, — rzekł de Talleyrand do swego ochmistrza.

— Niemożliwe, jasnie panie.

— Jakto, niemożliwe? Jeśli ja życzę sobie tego!

— Jasnie panie, można podać do stołu tylko jedną rybę tego rodzaju, jako pierwsze danie przed zupą. Podanie dwóch łososi byłoby naruszeniem wszystkich paragrafów kodeksu w sprawach bankietowych.

— Ale jednak...

— Powiedziałem już, jasnie panie.

Talleyrand był, jak wiadomo, człowiekiem zaradnym, zdolnym do kompromisów wszelkiego rodzaju. Zastanawia się parę minut, mówi kilka słów na ucho ochmistrzowi, który się uśmiecha, poczem odsyła go, zaciera ręce, i nie myśli już o tem.

Dzień słynnego obiadu nadchodzi już naza jutrz. Ochmistrz zjawia się i, krocząc z majestatyczną powagą i miarowym [wym. kąté'] krokiem, trzyma w rękach na srebrnym półmisku nadzwyczajnego, wspaniałego łososia.

Zawołano ze wszystkich stron:

— Niema, jak Wasza Wysokość!...

— Jest to łosoś, który nie ma sobie równego na świecie, — powiedział jeden pochlebca.

Przy tych słowach ochmistrz, który nie zapominał o swojej roli, robi fałszywy krok, potyka się i bęc! półmisek i łosoś staczają się na ziemię.

— Niezdaro! — krzyknął Talleyrand.

Poczem, poprawiając się nagle, z uśmiechem, pełnym spokoju:

— Dalej, niech podadzą drugiego łososia.

Drugi łosoś, który czekał na swoją kolej w kredensie, został przyniesiony w jednej chwili.

W AMERYCE.

Miljarder (do swojej córki): „Moje dziecko, nie chciałbym stawiać trudności pociągowi twego serca i gdybyś miała mi do zaproponowania jakiegos biednego, ale uczciwego milionera, nie miałbym nic przeciwko temu, by przyznać mu twoją rękę.”

UN ACCIDENT.

(Dialogue.)

Brémontier, notaire; *Alice*, sa fille.*Alice*. Oui, mon père, vous avez raison... mais...*Brémontier*. Mais j'ai tort.*Alice*. Je ne dis pas cela.*Brémontier*. C'est-à-dire que moi, notaire impérial (montrant le papier qu'il tient à la main), je ne peux pas porter plainte contre le chemin de fer, qui, par sa négligence...*Alice*. Je vous jure, mon père, qu'au moment où vous avez voulu traverser la voie, j'étais là... un employé vous a crié: On ne passe pas.*Brémontier*. Si grossièrement que j'ai voulu lui apprendre... à vivre.*Alice*. En vous faisant tuer; un train de marchandises arrivait en ce moment sur l'autre rail! j'ai poussé un cri d'effroi.*Brémontier*. Qui m'a troublé!*Alice*. Vous ne savez plus... si vous deviez avancer... ou reculer... la locomotive arrivait toujours... et, quoique n'ayant plus qu'un pas à faire, vous restiez immobile... lorsqu'un jeune homme, un voyageur, s'est élancé...*Brémontier*. C'est-à-dire m'a lancé dans le dos un coup terrible...*Alice*. Oui, vous précipitant de l'autre côté de la voie...*Brémontier*. M'a jeté la face contre terre...*Alice*. Et vous a sauvé la vie...*Brémontier*. En me cassant une dent!*Alice*. Dans ce moment-là, mon père, qu'importe?*Brémontier* (avec colère). Ce qu'il importe... c'est que la compagnie me doit une indemnité.*Alice* (avec émotion). C'est possible... mais, si j'étais à votre place, je ferais ce que j'ai fait moi-même en vous voyant sauvé: j'ai tout oublié, au point qu'apercevant votre libérateur, celui par qui vous veniez d'échapper à une mort certaine... je lui ai sauté au cou, sans pouvoir proférer un mot, et je l'ai embrassé, comme je vous embrasse à présent.*Brémontier* (se levant). Voilà ce que j'ignorais! Comment, mademoiselle, pendant que votre père est évanoui... vous embrassez les beaux jeunes gens... car il est jeune et pas trop mal...*Alice* (baissant les yeux). Je ne m'en suis aperçue qu'après...(D'après E. Scribe, *Feu Lionel*.)

„PHONOGLOTTE“ — nauka języków
przy pomocy płyt gramofonowych!
Szczegóły na przedostatniej stronie.

WYPADEK. (Dialog.)

Brémontier, notariusz; *Alicja*, jego córka.*Alicja*: Tak, mój ojciec, masz rację... ale...*Brémontier*: Ale nie mam racji.*Alicja*: Ja tego nie mówię.*Brémontier*: To znaczy, że ja, cesarski notariusz (pokazując papier, który trzyma w ręku), nie mogę wnieść skargi przeciwko kolei żelaznej, która przez swoje niedbalstwo...*Alicja*: Przysięgam ci ojciec, że w chwili, gdy chciałeś przejść przez tor kolejowy, wszak byłam przy tem (tam)... jakiś urzędnik krzyknął ci: „Nie przechodzić!“*Brémontier*: Tak gburowato, że chciałem go nauczyć *moresu* [zwrot: *apprendre à vivre*].*Alicja*: Zabijając się sam [gra słów w zw. z poprzedn. zdaniem]; pociąg towarowy wjeżdżał w tej chwili na drugi tor! Wydałam okrzyk przerażenia.*Brémontier*: Który mnie zmieszał!*Alicja*: Nie wiedziałeś... czy powinienś pójść naprzód... czy też cofnąć się... parowóz wciąż się przybliżał (nadjeżdżał)... i jakkolwiek [wym. *kua'k*] miałeś tylko jeden krok do zrobienia, stałeś bez ruchu... gdy naraz pewien młody człowiek, pasażer (podróżny), rzucił się...*Brémontier*: To znaczy, dał mi okropnego szturchańca w plecy...*Alicja*: Tak, spychając cię na drugą stronę toru...*Brémontier*: Rzucił mnie twarzą ku ziemi...*Alicja*: I ocalił ci życie...*Brémontier*: Wybijając mi ząb!*Alicja*: W takiej chwili, ojciec, cóż to znaczy?*Brémontier* (gniewnie): To właśnie znaczy... że towarzystwo (kolejowe) winne mi jest odszkodowanie.*Alicja* (ze wzruszeniem): To możliwe... ale gdybym była na twojem miejscu, uczyniłabym to, co sama zrobiłam, widząc cię ocalonym: zapomniałam o wszystkim, do tego stopnia, że dostrzegłszy twego zbawcę, tego, dzięki któremu właśnie uszedłeś niechybnej śmierci... rzuciłam się jemu na szyję, nie mogąc wymówić ani jednego słowa, i ucałowałam go, tak jak teraz ciebie całuję.*Brémontier* (wstając): Oto, czegom wcale nie wiedział! Jakto, panienko, podczas gdy twój ojciec leży zemdlony... ty całujesz pięknych młodzieńców... bo on jest młody i wcale niczego sobie...*Alicja* (spuszczając oczy): Spostrzegłam się w tem dopiero potem...

[Wg. Eug. Scribe'a (1791—1861): „s. p. Lionel“].

COMMENT LES LOUPS DRESSENT LEURS LOUVETEAUX.

Je cheminais sur la route, lorsque j'entendis un cri derrière moi.

C'était un berger qui se hâtait à travers un champ, et en criant me montrait quelque chose.

Je regardai et je vis dans le champ deux loups qui couraient: l'un grand, l'autre jeune. Le jeune portait sur son dos un agneau déchiré, dont il tenait la jambe dans sa gueule. Le grand loup courait derrière.

En les apercevant nous nous élançâmes, le berger et moi, à leur poursuite en poussant des cris. A nos appels arrivèrent les paysans avec des chiens.

A la vue des chiens et des gens, le grand loup, s'approchant du jeune, lui arracha l'agneau, le jeta sur son dos, et tous deux, redoublant de vitesse, disparurent à nos regards.

Alors le berger nous raconta ce qui s'était passé: du ravin bondit un grand loup, qui, fondant sur l'agneau, le déchira et l'emporta.

A sa rencontre vint un jeune loup, qui sauta sur l'agneau. Le vieux loup donna l'agneau à porter à son louveteau, et lui-même, ainsi dégagé, se mit à courir à ses côtés.

Seulement, à la première alerte, le vieux, laissant là sa leçon, ressaisissait l'agneau.

L. Tolstoï.

L'INVENTION DU PAIN.

L'invention de l'art de faire du pain est loin d'être aussi simple qu'on pourrait le croire; car il fallait d'abord découvrir les végétaux, les graminées qui donnent des graines alimentaires; et certes ce ne devait pas être chose facile puisque les indigènes du nouveau monde, d'où nous vient la pomme de terre, ne connaissent le blé que depuis l'arrivée des Européens.

Puis, il fallait moudre le grain, séparer le son de la farine, et faire avec la farine une pâte. Enfin, comment est-on parvenu à découvrir qu'un peu de pâte aigrie, d'un goût détestable, fait gonfler une masse de pâte récente, et que la pâte ainsi préparée donne par la cuisson un pain léger, savoureux et sain?

A LA BRASSERIE.

— Que deviens-tu, mon vieux copain?... As-tu fini par trouver une situation?...

— J'ai quitté le journalisme pour entrer dans le commerce... Je suis maintenant marchand de meubles.

— Et vends-tu beaucoup?

— Hélas! je n'ai encore vendu que les miens.

JAK WILKI TRESUJĄ SWOJE WILCZĘTA.

Szedłem drogą, gdy usłyszałem za sobą krzyk.

Był to pastuch, który biegł (śpieszył się) poprzez pole i krzycząc, wskazywał mi na coś.

Spojrzałem i zobaczyłem w polu dwa wilki, które biegły: jeden był duży, drugi młody. Młody dźwigał na swoim grzbiecie rozszarpane jagnię, którego nogę trzymał w swojej paszczy. Duży wilk biegł w tyle.

Spostrzegłszy je, puściliśmy się, pastuch i ja, w pogoń za nimi, wznosząc okrzyki. Na nasze wołania przybyli chłopi z psami.

Na widok psów i ludzi duży wilk, zbliżywszy się do młodego, wyrwał mu jagnię, zrzucił je sobie na grzbiet i obydwaj, podwoiwszy szybkość, znikły nam z oczu.

Wówczas pastuch opowiedział nam, co zaszło: z wąwozu wyskoczył duży wilk, który rzuciwszy się na jagnię, rozszarpał je i uniósł.

Na jego spotkanie wyszedł młody wilczek, który skoczył do jagnięcia. Stary wilk dał swemu wilczęciu ponosić jagnię, a sam, oswobodziwszy się w ten sposób, jął biec obok niego.

Wszelako przy pierwszym alarmie stary, zaniechawszy lekcji, chwycił spowrotem jagnię.

(L. Tolstoï, 1828—1910).

WYNALEZIENIE CHLEBA.

Wynalezienie sztuki pieczenia chleba wcale nie jest takie proste, jakby to można było pomyśleć; gdyż należało najprzód odkryć rośliny — zboża, które dają ziarenka spożywcze, a to na pewno musiało być rzeczą nietatwą, ponieważ mieszkańcy (krajowcy) Nowego Świata, skąd pochodzi kartofel, znają [Inf. connaître] zboże dopiero od przybycia Europejczyków.

Następnie należało mleć [cz. npr.] ziarno, oddzielić otręby od mąki i zrobić z mąki ciasto. Wreszcie jak się doszło do tego, że trochę zakwaszonego ciasta o obrzydliwym smaku powoduje, iż masa świeżego ciasta rośnie i że ciasto w ten sposób przyrządzone daje przez wypiek lekki, smaczny i zdrowy chleb?...

W PIWIARNI.

— Co się z tobą dzieje [devenir, stać się], stary przyjacielu?... Czy znalazłeś nareszcie [zwrot: finir par trouver] jakąś posesję?...

— Porzuciłem dziennikarstwo, żeby zostać kupcem [zwrot: entrer dans le commerce]... Jestem teraz handlarzem mebli.

— I dużo sprzedajesz?

— Niestety [wym. élaa's!]. Jak dotychczas, sprzedałem tylko moje.

UNE LÉGENDE DE LA SUISSE.

Un jour qu'un chasseur de l'Oberland poursuivait une chamelle pleine, la pauvre bête, ne pouvant traverser un précipice que, dans tout autre temps, elle eût franchi d'un bond, voyant la mort devant et derrière elle, se coucha au bord de l'abîme et, comme un cerf aux abois, se mit à pleurer.

La vue des angoisses de la pauvre mère n'attendrit pas le chasseur, qui banda son arbalète, prit une flèche dans sa trousse et s'apprêta à la percer; mais, en reportant les yeux vers l'endroit où il venait de la voir seule un instant auparavant, il aperçut un vieillard assis, ayant à ses pieds la chamelle haletante qui lui léchait la main: ce vieillard était le génie de la montagne. A cette vue, le chasseur baissa son arbalète, et le génie lui dit:

— Homme de la vallée, à qui Dieu a donné tous les dons qui enrichissent la plaine, pourquoi venez-vous tourmenter ainsi les habitants de la montagne? Je ne descends pas vers vous, moi, pour enlever les poules de vos basses-cours et les boeufs de vos étables. Pourquoi donc alors montez-vous vers moi pour tuer les chamois de mes rocs et les aigles de mes nuages?

— Parce que Dieu m'a fait pauvre, — répondit le chasseur, — et qu'il ne m'a rien donné de ce qu'il a donné aux autres hommes, excepté la faim. Alors, comme je n'avais ni poules, ni vaches, je suis venu chercher l'oeuf de l'aigle dans son aire et surprendre le chamois dans sa retraite. L'aigle et le chamois trouvent leur nourriture dans la montagne; moi, je ne puis trouver la mienne dans la vallée.

Alors le vieillard réfléchit, puis, ayant fait signe au chasseur de s'approcher, il se mit à traire la chamelle dans une petite coupe de bois; le lait y prit aussitôt la consistance et la forme d'un fromage; le vieillard le donna au chasseur.

— Voilà, — lui dit-il, — de quoi apaiser à l'avenir ta faim; quant à ta soif, ma sueur fournit assez d'eau à la vallée pour que tu en prenes ta part. Ce fromage se retrouvera toujours dans ton sac ou ton armoire, pourvu que tu ne le consommes jamais entièrement; je te le donne à la condition que tu laisseras tranquilles désormais mes chamois et mes aigles.

Le chasseur promit de renoncer à son état, redescendit dans la plaine, accrocha son arbalète à sa cheminée, et vécut un an du fromage miraculeux, qu'il retrouvait intact à chaque nouveau repas. De leur côté, les chamois, joyeux, avaient repris confiance dans les hommes, ils descendaient jusque dans la vallée; on les voyait gracieusement

LEGENDA SZWAJGARSKA.

Pewnego dnia, gdy jeden myśliwy z Oberlandu ścigał cielną kozicę, — biedne zwierzę, nie mogąc przebyć przepaści, którą w (każdym) innym czasie byłoby przeskoczyło jednym susem, i widząc śmierć przed sobą i za sobą, położyło się nad brzegiem otchłani i jak jelen, goniący ostatkami sił, jęło płakać.

Widok udręczeń biednej matki nie wzruszył myśliwego, który napiął swój łuk, wziął strzałę ze swego kołczanu i przygotował się przebić zwierzę; ale podnosząc oczy ku miejscu, gdzie właśnie widział ją samą przed chwilą, spostrzegł siedzącego starca, mającego u swoich stóp zadyszana kozicę, która mu lizła rękę: starzec ten był duchem (opiekuńczym) gór. Na ten widok myśliwy opuścił łuk, a duch rzekł do niego:

— Człowieku z doliny, któremu Bóg udzielił wszystkich darów, upiększających (wzbogacających) równinę, czemu przychodzisz dręczyć tak mieszkańców gór(y)? Ja nie schodzę do was, by zabierać kury z waszych podwórek i woły z waszych obór. Czemu więc w takim razie wy wspinacie się do mnie, żeby zabijać gienzy z moich skał i orły z moich obłoków?

— Dlatego, że Bóg uczynił mnie biednym, — odpowiedział myśliwy, — i nie dał mi nic z tego, co dał innym ludziom, z wyjątkiem głodu [wym.: sę]. Więc, ponieważ nie miałem ani kur, ani krów, przyszedłem szukać jaj orłów w ich gniazdach i napadać znienacka na gienzy w ich schronieniach. Orzeł i gienza znajdują swe pożywienie w górach — ja nie mogę znaleźć swego w dolinie.

Wówczas starzec pomyślał trochę, poczem, dawszy znak myśliwemu, by się zbliżył, zabrał się do dojenia kozicy do małego drewnianego kubka; mleko przyjęło w niem natychmiast gęstość i formę sera; starzec podał go myśliwemu.

— Oto, — rzekł do niego, — czem zaspokoisz w przyszłości swój głód; co do twego pragnienia, to mój pot dostarcza dość wody dolinie, ażebyś wziął [uw.: Prés. du subj.] z tego swoją część. Ten ser zawsze się znajdzie w twojej torbie lub szafie, bylebyś tylko nigdy go nie zjadł (spożył) w całości; oddaję ci go z tym warunkiem, że pozostawisz oddąd w spokoju moje gienzy i orły.

Myśliwy przyrzekł zaniechać (wyrzec się) swego zawodu, zeszedł spowrotem do doliny, zawiesił swój łuk nad kominkiem i żył [Inf. vivre] przez rok z cudownego sera, który znajdował nietkniętym przy każdym nowym posiłku. Ze swojej strony gienzy, wesole, znowu powzięły zaufanie do ludzi, schodziły aż do doliny, widziano je, jak skakały

bondir en venant à la rencontre des chèvres qui grimpaient dans la montagne.

Un soir que le chasseur était à sa fenêtre, un chamois vint si près de sa maison, qu'il pouvait le tuer sans sortir de chez lui; la tentation était trop forte, il décrocha son arbalète et, oubliant la promesse qu'il avait faite au génie, il ajusta avec son adresse ordinaire l'animal qui passait sans défiance, et le tua. Il courut aussitôt vers l'endroit où la pauvre bête était tombée, la chargea sur ses épaules, et l'ayant rapportée chez lui, il en prépara un morceau pour son souper.

Lorsque ce morceau fut mangé, il songea à son fromage, qui cette fois allait lui servir non de repas, mais de dessert. Il alla donc vers son armoire et l'ouvrit: il en sortit un gros chat noir, qui avait les yeux et les mains d'un homme; il tenait le fromage à sa gueule, et, sautant par la fenêtre qui était restée ouverte, il disparut avec lui.

Le chasseur s'inquiéta peu de cet accident; les chamois étaient redevenus si communs dans la vallée, que, pendant un an, il n'eut pas besoin de les aller chercher dans la montagne; cependant peu à peu ils s'effarouchèrent, devinrent de plus en plus rares, puis enfin disparurent tout à fait. Le chasseur, qui avait oublié l'apparition du vieillard, reprit ses anciennes courses dans les rocs et dans les glaciers.

Un jour il se trouva au même endroit où, trois ans auparavant, il avait lancé une chamelle pleine. Il frappa sur le buisson d'où elle était partie; un chamois en sortit en bondissant. Le chasseur l'ajusta, et l'animal, blessé, alla tomber sur le bord du précipice où était apparu le vieillard. Le chasseur l'y suivit; mais il n'arriva pas assez à temps pour empêcher que, dans les mouvements de son agonie, l'animal qu'il poursuivait ne glissât sur la pente inclinée, et ne se précipitât du haut en bas du rocher. Il se pencha alors sur le bord pour regarder où il était tombé.

Le génie de la montagne était au fond du gouffre; leurs yeux se rencontrèrent, et le chasseur ne put plus détacher les siens de ceux du vieillard. Alors il sentit un incroyable vertige s'emparer de tous ses sens; il voulut fuir et ne le put. Le vieillard l'appela trois fois par son nom, et à la troisième fois le chasseur jeta un cri de détresse qui fut entendu dans toute la vallée, et se précipita dans l'abîme.

A. Dumas.

— Dans l'ancienne Egypte, le maître de la maison où mourait un chat se rasait le sourcil gauche en signe de deuil; cette étrange coutume s'explique de ce fait que le chat était vénéré et compté parmi les animaux sacrés.

z wdziękiem, idąc na spotkanie kóz, które wspinały się po górach.

Pewnego wieczoru, gdy myśliwy znajdował się u swego okna, jedna gienza podeszła tak blisko do jego domu, że mógł ją zabić, nie wychodząc ze swego mieszkania; pokusa była zbyt silna, odczepił swój łuk i zapominając o obietnicy, którą dał duchowi, wycelował ze swą zwykłą zręcznością w zwierzę, które przechodziło bez nieufności, i zabił je. Pobiegł natychmiast ku miejscu, gdzie biedne zwierzę upadło, wziął (naładował) je na swoje plecy i odniósłszy je do siebie, przygotował zeń kawalek na wieczerzę.

Gdy ten kawalek został zjedzony, pomyślał o swoim serze, który tym razem miał mu służyć nie jako posiłek, lecz jako deser. Poszedł więc do swojej szafy i otworzył ją: wyszedł stamtąd duży czarny kot, który miał oczy i ręce człowieka; trzymał ser w pysku [wym.: göll] i skoczywszy przez okno, które pozostało otwarte, zniknął [Inf. disparaître] z nim.

Myśliwy mało się zaniepokoił tym wypadkiem [wym.: akssida(n)]; gienzy stały się znowu takie powszednie w dolinie, że w ciągu roku nie miał potrzeby chodzić po nie w góry; jednakowoż stopniowo odstraszały się, stawały się coraz radsze, poczem wreszcie zniknęły zupełnie. Myśliwy, który zapomniał o ukazaniu się starca, podjął nanowo swe dawne wycieczki po skałach i lodowcach.

Pewnego dnia znalazł się w tem samym miejscu, gdzie trzy lata przedtem wypłoszył cielną kozicę. Uderzył w krzak, skąd ona wtedy wyszła; wybiegła stamtąd gienza, podskakując. Myśliwy wycelował w nią i zwierzę, zranione, miało już upaść nad brzegiem przepaści, gdzie ukazał się wtedy starzec. Myśliwy podążył tam wślad za niem (zwierzędziem); lecz już nie zdążył przeszkodzić, aby ści-gane przezeń zwierzę w ostatnich podrygach (agonji) nie ześlizgnęło się z pochyłej spadzistości i nie rzuciło się ze skały (zgóry) wdół. Pochylił się wówczas nad krawędzią, aby zobaczyć, gdzie ono spadło.

Duch gór był na dnie przepaści; oczy ich spotkały się i myśliwy nie mógł już oderwać swoich oczu od oczu starca. Wtedy poczuł, że niewiarogodny zawrót głowy ogarnia go (wszystkie zmysły); chciał uciec, ale nie mógł. Starzec zawołał go trzykrotnie po imieniu i za trzecim razem myśliwy wydał okrzyk rozpaczny, który słychać było w całej dolinie, i rzucił się w przepaść.

(A. Dumas).

— W starożytnym Egipcie pan domu, w którym umierał kot, golił sobie lewą brew na znak żałoby; dziwny ten zwyczaj tłumaczy się faktem, że kot był czczony i zaliczany do zwierząt świętych.

VICTOR HUGO (1802—1885)

(Przekład Adama Pajgerta)

I B O ...

1. Dites, pourquoi, dans l'insondable
Au mur d'airain,
Dans l'obscurité formidable
Du ciel serein,
2. Pourquoi dans ce grand sanctuaire
Sourd et béni,
Pourquoi, sous l'immense suaire
De l'infini,
3. Enfouir vos lois éternelles
Et vos clartés?
Vous savez bien que j'ai des ailes,
O vérités!
4. Pourquoi vous cachez-vous dans l'ombre
Qui nous confond?
Pourquoi fuyez-vous l'homme sombre
Au vol profond?
5. Que le mal détruise ou bâtisse,
Rampe ou soit roi,
Tu sais bien que j'irai, justice,
J'irai vers toi!
6. Beauté sainte, idéal qui germe
Chez les souffrants,
Toi par qui les esprits sont fermes
Et les coeurs grands,
7. Vous le savez, vous que j'adore,
Amour, raison,
Qui vous levez comme l'aurore
Sur l'horizon,
8. Foi, ceinte d'un cercle d'étoiles,
Droit, bien de tous,
J'irai, liberté qui te voiles,
J'irai vers vous!
9. Vous avez beau, sans fin, sans borne,
Lueurs de Dieu,
Habiter la profondeur morne
Du gouffre bleu,
10. Âme à l'abîme habituée
Dès le berceau,
Je n'ai pas peur de la nuée;
Je suis oiseau.

P Ó J D E ... (łac.)

- (1) O mówcie, poco wam nieprzetomnych
Spizowych murów?
Poco w tych głębiach kryć się ogromnych
Nieba lazurów?
- (2) Poco się garnąc w niedocieczone
Głuche świętości?
Kryć się w całuny nieprzeniknione
Nieskończoności?
- (3) Przed wasze prawa jasne a wieczne
Poco tych tam?
Wszak wiecie dobrze, prawdy słoneczne,
Że skrzydła mam!
- (4) Poco wam w czarny cień się oblekać
Dla nas omylny?
Poco przed chmurnym duchem uciekać,
Co lot ma silny?
- (5) Czy zły buduje, czy w gruzy miecie,
Królem, czy płazem, —
Sprawiedliwości! wiesz, żeś mi w świecie
Ty drogowskazem!
- (6) Ideal z dusz się rodzi, co cierpią,
Piękność to świętość!
Wy, z których serca swą wielkość czerpią,
Dusze niezgiętość,
- (7) Ty, o rozumie! Ty, o miłości!
Wy wiecie o tem,
Wy, co wschodzicie na wysokości
Jutrzenki złotem, —
- (8) Ty wiaro, którą za gwiazd kręgami
Duchem przeczuwam,
Prawo! wolności, zasnuta węglami!
Ja pójdę ku wam!
- (9) Choć zamieszkacie, o światła Boże,
Blaski bezkresne,
Na niezmiernym strasznym przestworze
Głębie niebiesne,
- (10) Duch mój przywyknął już od kołyski
Bując tym szlakiem,
Mnie nie zastraszą chmury ni błyski,
Ja jestem ptakiem.

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *insondable*, niezgłębiony, niedocieczone; *l'obscurité*,tu: ukrycie; *serein*, pogodny, jasny.Ad 2: *béni*, poświęcony, błogosławiony; *immense*, olbrzymi;mi; *le suaire*, całun.Ad 3: *enfouir*, zakopać, ukryć; *la clarté*, jasność.Ad 4: *confondre*, mieszać; *sombre*, posępny.Ad 5: *ramper*, pełzać, czołgać się.Ad 6: *germer*, kielkować.Ad 7: *adorer*, uwielbiać, ubóstwiać.Ad 8: *ceinte* (wym. sęt. od *ceindre*), otoczona, opa-sana; *le cercle*, koło, obręcz; *se voiler*, zasłaniać się.Ad 9: *avoir beau*, daremnie (v. *avez beau faire*, daremnytrud); *la borne*, granica (kamień graniczny); *morne*, ponury,ciemny; *le gouffre*, otchłań.Ad 10: *un abime*, przepaść; *la nuée*, chmura.

11. Je suis oiseau comme cet être
Qu'Amos rêvait,
Que saint Marc voyait apparaître
A son chevet,
12. Qui mêlait sur sa tête fière,
Dans les rayons,
L'aile de l'aigle à la crinière
Des grands lions.
13. J'ai des ailes. J'aspire au faite;
Mon vol est sûr;
J'ai des ailes pour la tempête
Et pour l'azur.
14. Je gravis les marches sans nombre;
Je veux savoir,
Quand la science serait sombre
Comme le soir!
15. Vous savez bien que l'âme affronte
Ce noir degré,
Et que, si haut qu'il faut qu'on monte,
J'y monterai!
16. Vous savez bien que l'âme est forte
Et ne craint rien
Quand le souffle de Dieu l'emporte!
Vous savez bien.
17. Que j'irai jusqu'aux bleus pilastres,
Et que mon pas,
Sur l'échelle qui monte aux astres,
Ne tremble pas!
18. L'homme en cette époque agitée,
Sombre océan,
Doit faire comme Prométhée
Et comme Adam.
19. Il doit ravir au ciel austère
L'éternel feu;
Conquérir son propre mystère,
Et voler Dieu.
20. L'homme a besoin, dans sa chaumière,
Des vents battu.
D'une loi qui soit sa lumière
Et sa vertu.
21. Toujours ignorance et misère!
L'homme en vain fuit,
Le sort le tient; toujours la serre!
Toujours la nuit!
22. Il faut que le peuple s'arrache
Au dur décret,

- (11) Ptakiem, jakiego niegdyś widzieli
We snach prorocy,
Jak przy świętego Marka pościeli
Zjawiał się w nocy.
- (12) Tym ptakiem, który na dumnej głowie
Promienie ma,
Co nosi skrzydła, jako orłowie,
Przy grzywie lwa.
- (13) O, mam ja skrzydła! Dążę do szczytów,
Pewny mój lot,
I kędy cisza jasnych błękitów,
I kędy grzmot.
- (14) Chcę przejść do wiedzy wiodące stopnie,
Chcę i mam moc,
Chociażby wiedza była okropnie
Straszną jak noc!
- (15) Wiecie, że chmurną gardzę powłoką,
I że jakbądź
Potrzeba w górę piąć się wysoko —
Będę się piąć!
- (16) Wiecie, że duszę nic nie zatrwoży,
Że idzie chrobrze,
Gdy raz ją powiew uniesie Boży,
Wy wiecie dobrze.
- (17) Że do filarów, co niebo boga,
Będę się wiał,
I że na szczeblach, co do gwiazd wiodą,
Nie będę drżał!
- (18) Niechaj na czasów tym oceanie
Wzdętym, ponurym,
Prometeuszem człowiek się stanie,
Adamem wtórym.
- (19) Niech wieczny ogień zniesie z błękitów,
Z niebiosów progę
Niech tajemnicę swojego bytu
Wykradnie Bogu.
- (20) Kiedy nad jego strzechą noc głucha
Wichrzy się słońcą,
Trzeba mu prawa, co jest dla ducha
Światłem i cnotą.
- (21) Zawsze ciemnola, jarzmo niedoli!
Zawsze człowieka
Los trzyma w szponach, wiecznie niewoli
Noc go powleka!
- (22) To raz się przecie trzeba ludowi
Wyrwać z tych ciemnic,

Ad 11: l'être, istota; rêver, marzyć, śnić; le chevet, wezgłowie.

Ad 12: mêler à, łączyć z; la crinière, grzywa.

Ad 13: le faite, szczyt; la tempête, burza.

Ad 14: gravir, wspinać się; la marche, stopień.

Ad 15: affronter, stawiać czoło; le degré, stopień.

Ad 16: fort, silny; craindre, obawiać się.

Ad 17: le pilastre, filar; l'échelle, drabina.

Ad 18: agité, niespokojny, wzburzony.

Ad 19: ravir, porwać; austère, surowy; conquérir, zdobyć, podbić; le mystère, tajemnica.

Ad 20: la chaumière, chata; battu, bity, targany.

Ad 21: en vain, napróżno; fuir, uciekać; la serre, szpon.

Ad 22: dur, twardy, surowy; le décret, wyrok.

Et qu'enfin ce grand martyr sache
Le grand secret.

23. Déjà l'amour, dans l'ère obscure
Qui va finir,
Dessine la vague figure
De l'avenir.
24. Les lois de nos destins sur terre,
Dieu les écrit;
Et si ces lois sont le mystère,
Je suis l'esprit.
25. Je suis celui que rien n'arrête,
Celui qui va,
Celui dont l'âme est toujours prête
A Jéhovah;
26. Je suis le poète farouche,
L'homme devoir,
Le souffle des douleurs, la bouche
Du clairon noir;
27. Le rêveur qui sur ses registres
Met les vivants,
Qui mêle des strophes sinistres
Aux quatre vents;
28. Le songeur ailé, l'âpre athlète
Au bras nerveux,
Et je traînerais la comète
Par les cheveux.
29. Donc les lois de notre problème,
Je les aurai;
J'irai vers elles, penseur blême,
Mage effaré!
30. Pourquoi cacher ces lois profondes?
Rien n'est muré.
Dans vos flammes et dans vos ondes
Je passerai;
31. J'irai lire la grande bible;
J'entrerai nu
Jusqu'au tabernacle terrible
De l'inconnu,
32. Jusqu'au seuil de l'ombre et du vide,
Gouffres ouverts
Que garde la meute livide
Des noirs éclairs,
33. Jusqu'aux portes visionnaires
Du ciel sacré;
Et, si vous aboyez, tonnerres,
Je rugirai.

Wielki męczennik raz niech się dowie
Wielkich tajemnic!

- (23) I już się kończy naszej epoki
Ciemna zawitość,
Lepszej przyszłości zarys szeroki
Już kreśli miłość.
- (24) Sam nasze prawa pisze Jehowa,
Ku nim mój ruch!
Choć tajemnica dotąd je chowa,
Ale jam duch!
- (25) Jam ten, co wszelkie zapory kruszy,
Ja jestem zwan:
Ten, który idzie! gotów na duszy
Pójść tam, gdzie Pan.
- (26) Mąż obowiązku, pieśniarz rozgzmiany,
Idę mym torem,
Jam tchnienie bólów, jam jest miedzianej
Trąby otworem.
- (27) Ja w moje księgi żyjących mieszczę
Jak sędzia szczery,
I rzucam dzikie pieśni me wieszczę
Na wiatry cztery.
- (28) Lotny marzyciel, ja walki toczę
Z siłą atlety,
I za ogniste będę warkocze
Włóczył komety.
- (29) Naszej zagadki poznam wykłady,
Prawa zdobędę,
Ja kapłan groźny, myśliciel blady,
Ku nim iść będę!
- (30) Poczóż te prawa zadzierzgać w cienie?
Daremne mury!
Przez wasze fale, wasze płomienie,
Pójdę do góry!
- (31) Ja pójdę czytać wielką bibliję,
I nagi stanę
Tam gdzie straszliwa arka, co kryje
To, co nieznanne.
- (32) Gdzie strasznych ciemnic, próżni bezden-
Przepaść się kraje, [nych
Której błyskawic czarnopłomiennych
Stróżują zgraje,
- (33) U bram podniebnych zerwę całuny,
Aż w niebo wnिकnę;
A gdy będziecie warczeć, pioruny,
Ja wam odryknę!

Ad 23: *vague*, niewyraźny; *la figure*, kształt, obraz.

Ad 24: *le destin*, przeznaczenie, los.

Ad 25: *arrêter*, powstrzymać; *prêt*, gotów.

Ad 26: *farouche*, dziki, nieokiełznany.

Ad 27: *le rêveur*, marzyciel; *sinistre*, złowrogi.

Ad 28: *ailé*, skrzydlaty; *âpre*, szorstki, ostry; *nerveux*,

żyłasty, jedrny.

Ad 29: *mage*, mag, mędrzec; *effaré*, wystraszony.

Ad 30: *murer*, obmurować; *l'onde*, fala.

Ad 31: *le tabernacle*, przybytek Pański.

Ad 32: *le seuil*, próg; *la meute*, stora; *livide*, siny.

Ad 33: *visionnaire*, wizjoner, marzycielski, złudny.

LE CHIRURGIEN.

Un célèbre chirurgien parisien fut appelé un jour auprès d'un riche banquier qui s'était cassé la jambe dans un accident d'automobile. Il remit en place les os fracturés et bientôt le banquier put reprendre ses occupations. Il envoya alors au chirurgien, pour prix de ses soins, un chèque de 1000 francs.

Le surlendemain, le chèque lui revenait avec cette mention: „Le chirurgien... traite les pauvres gratuitement; quand il traite les riches, il n'a pas l'habitude de recevoir ses honoraires par acomptes.“

Le banquier parcimonieux comprit la leçon et il ajouta un zéro aux chiffres du chèque.

VENGEANCE.

Une dame d'Anvers avait un chat. Un fonctionnaire le lui tua.

La dame, ruminant une vengeance, se procura plusieurs trappes à souris. Lorsqu'elle eut pris, vivants, une cinquantaine de ces animaux, elle les enferma dans une caissette qu'elle adressa au fonctionnaire. Celui-ci l'ouvrit avec empressement. Mais les souris sautèrent dehors et se répandirent par la maison.

Finalement, le fonctionnaire trouva, au fond de la caissette, un billet avec ces mots:

— Vous m'avez tué mon chat, j'ai l'honneur de vous envoyer mes souris.

UN MALIN.

M-me Durapiat (à son fils). — Tu me rapportes mes deux sous! Tu n'as donc pas mis ma lettre à la poste?

Durapiat fils. — Si, maman.

M-me Durapiat. — Mais alors, tu n'as pas mis de timbre?

Durapiat fils. — Non, maman. (Confidentiellement.) Je l'ai glissé dans la boîte pendant que personne ne regardait.

LE CHOIX D'UNE CARRIÈRE.

Sous Louis XV, on conseillait aux jeunes gens: faites-vous abbé; sous Louis XVI: faites-vous philosophe; sous la première République: faites-vous tribun; sous le premier Empire: faites-vous soldat; sous la Restauration: faites-vous prêtre; sous Louis-Philippe: faites-vous journaliste; sous la deuxième République: faites-vous politicien; sous le deuxième Empire: faites-vous boursier; sous la troisième République: faites-vous fonctionnaire.

CHIRURG.

Pewien słynny chirurg paryski został wezwany któregoś dnia do bogatego bankiera, który złamał sobie nogę w wypadku samochodowym. Zestawił (na miejsce) złamane kości [wym. o; wym. l. poj.: os] i wkrótce bankier mógł znowu zabrać się do swoich zajęć. Posłał wtedy chirurgowi za [pour prix de: wzamian za] jego opiekę lekarską czek na 1000 franków.

Po dwu dniach (pojutrze) czek wrócił do niego z następującą wzmianką: „Chirurg... leczy biednych bezpłatnie; gdy leczy bogatych, nie ma zwyczaju otrzymywania swego honorarium (l. mn.) ratami [wym. par-akąt].“

Skąpy bankier zrozumiał nauczkę i dodał zero do cyfr czeku.“

Z E M S T A.

Pewna dama z Antwerpii miała kota. Jakiś urzędnik zabił go jej.

Dama, knując (obmyślając) zemstę, wystarała się o większą ilość pułapek na myszy. Gdy schwytała żywcem około pół setki tych zwierzątek, zamknęła je w skrzyneczce, którą wysłała do tego urzędnika. Ten otworzył ją skwapliwie. A myszy wyskoczyły nazewnątrz i rozbiegły się po mieszkaniu.

Wkońcu urzędnik znalazł na dnie skrzyneczki kartkę z temi słowami:

— Pan mi zabił mego kota, mam zaszczyt przestać panu moje myszy.

PRZEBIEGLY.

Pani Durapiat (do swego syna): „Przynosisz mi spowrotem moje dziesięć centymów! Więc nie oddałeś mego listu na pocztę?“

Durapiat-syn: „Ależ tak, mamo.“

Pani Durapiat: „Ale w takim razie nie nalepiłeś (umieściłeś) znaczka?“

Durapiat-syn: „Nie, mamusiu. (Poufnie). Wsunąłem go do skrzynki, gdy nikt nie widział.“

WYBÓR ZAWODU.

Za Ludwika XV-go (1715—1774) radzono młodym ludziom: zostań księdzem (opatem); za Ludwika XVI-go: zostań filozofem; za czasów pierwszej republiki: zostań trybunem (przywódcą ludu); za pierwszego cesarstwa: zostań żołnierzem; za restauracji burbońskiej (1815—1830): zostań kapłanem; za Ludwika Filipa (1830—1848): zostań dziennikarzem; za drugiej republiki: zostań politykiem; za drugiego cesarstwa (1852—1870): zostań spekulantem giełdowym (giełdciarzem); za trzeciej republiki: zostań urzędnikiem.

Correspondance commerciale

PAR SUITE DES INFORMATIONS FAVORABLES LA FABRIQUE FOURNIT LA MARCHANDISE.

Genève, le 5 avril 1935.

M. Stan. Koralski, Magasin d'oléographies, Varsovie.

Par suite de votre commande du 28 mars c. (courant) nous vous envoyons par grande vitesse les tableaux désirés et nous vous en remettons ci-inclus la facture montant à Frs. s. (suisses) 938.50. En même temps nous allons vous dire que nous avons pris la liberté de tirer sur vous pour ce montant à 3 mois de date en vous priant de préparer bon accueil à notre traite lors de sa présentation.

Dans l'espoir que les tableaux auront votre satisfaction et vous engageront à faire de nouvelles commandes, nous avons l'honneur de vous saluer bien distinctement.

(—) Grandi Frères et C-ie.

Annexe: Facture.

LE COMMETTANT ACCUSE RÉCEPTION DES MARCHANDISES.

Varsovie, le 8 avril 1935.

Messieurs Grandi Frères et C-ie, Genève.

J'ai reçu en son temps votre envoi de tableaux du 5 c. duquel je suis bien satisfait. J'ai pris bonne note de votre traite sur moi au 5 juillet c. à laquelle je préparerai bon accueil.

Recevez mes salutations empressées.

(—) Stanislas Koralski.

OFFRE DE REPRÉSENTATION.

Varsovie, le 15 avril 1935.

Messieurs Grandi Frères et C-ie, Genève.

Redevable à M. St. Koralski, sur place, de l'adresse de votre maison honorable, je viens vous demander si vous serez disposés à me confier la représentation de votre fabrique pour toute la Pologne. J'ai beaucoup d'expérience dans votre branche, je connais la plupart des acheteurs principaux et je visite toutes les villes principales de la Pologne une fois par an, de sorte que, si vous m'aidez par votre prix et vos conditions, je peux vous promettre d'excellents résultats. En cas que vous acceptiez mon offre, je suis prêt à vous donner encore d'autres références.

Dans l'attente de vous lire, je vous salue bien distinctement.

(—) Charles Rominski.

Korespondencja handlowa

NA SKUTEK POMYŚLNYCH INFORMACJI FABRYKA DOSTARCZA TOWAR.

Genewa, dn. 5 kwietnia 1935 r.

WP. Stan. Koralski, Magazyn oleodruków, W-wa
Na skutek zamówienia W Pana z dn. 28-go marca r.b. wysyłamy frachtem pośpiesznym żądane obrazy i przesyłamy W Panu w załączeniu fakturę wynoszącą frank. szwajc. 938.50. Jednocześnie komunikujemy W Panu, że pozwoliliśmy sobie trasaować na Niego powyższą kwotę na 3 miesiące od daty dzisiejszej i prosimy W Pana o łaskawe honorowanie [l'accueil — przyjęcie] traty przy prezentowaniu tejże.

W nadziei, że obrazy zadowolą W Pana i skłonią Go do poczynienia nowych zamówień, mamy zaszczyt kreślić się

z prawdziwym poważaniem

(—) Bracia Grandi i S-ka.

Załącznik: 1 faktura.

ZLECENIODAWCA POTWIERDZA ODBIÓR TOWARU.

Warszawa, dn. 8 kwietnia 1935 r.

Wielmożni Bracia Grandi i S-ka, Genewa

Otrzymałem w odpowiednim czasie przesyłkę obrazów W Panów z dn. 5-go b. m., z której jestem bardzo zadowolony. Przyjąłem do wiadomości [zwrot: prendre bonne note de...], że W Panowie wystawili na mnie tratę, na 5-go lipca r. b., którą będę honorował w terminie.

Z poważaniem

(—) Stanisław Koralski.

OFERTA NA PRZEDSTAWICIELSTWO.

Warszawa, dn. 15 kwietnia 1935 r.

Wielmożni Bracia Grandi i S-ka, Genewa.

Zawdzięczając p. St. Koralskiemu, w miejscu, adres szanownej firmy W Panów, zwracam się do Niech z zapytaniem, czy byliby skłonni powierzyć mi przedstawicielstwo swojej fabryki na całą Polskę. Mam dużo doświadczenia w branży W Panów, znam większą część głównych odbiorców (nabywców) i zwiadam wszystkie główne miasta Polski raz do roku, tak, że o ile W Panowie mi pójdą na rękę [aider — pomóc] swemi cenami i warunkami, to mogę Im przyrzec doskonałe rezultaty. W razie przyjęcia mojej oferty przez W Panów gotów jestem dać Im jeszcze inne referencje.

W oczekiwaniu łask. odpowiedzi W Panów pozostaję

z poważaniem

(—) Karol Romiński.

AYANT REÇU DES INFORMATIONS FAVORABLES D'UN BUREAU DE RENSEIGNEMENTS, LA FABRIQUE ACCEPTE L'OFFRE.

Genève, le 19 avril 1935.

Monsieur Charles Rominski, Varsovie.

Possesseurs de votre honorée du 15 c. (courant) nous consentons à vous confier la représentation générale de notre maison pour toute la Pologne.

Nous vous accordons une provision de 15% et 5% pour ducroire de sorte que vous recevrez en total 20% des montants de nos factures. Il nous faut insister sur ce que vous vous chargez du ducroire puisque les prix sont notés si bas que nous ne pouvons faire affaire qu'avec des clients de toute sûreté. Nous devons laisser entièrement à vous le choix des correspondants, parce que prendre des informations d'ici amène une trop grande perte de temps et trop de peine.

Si ces conditions vous conviennent, veuillez bientôt nous le dire afin que nous puissions vous envoyer nos catalogues, nos prix-courants et collections d'échantillons.

Recevez nos salutations empressées.

(—) Grandi Frères et C-ie.

FAITS DIVERS.

— La statistique prouve que l'âge mûr est celui des grandes choses; les physiciens et les chimistes ont fait, en moyenne, leurs principales découvertes à l'âge de quarante ans; les poètes ont donné leur meilleur poème à quarante-cinq ans, et les romanciers, leur meilleur roman à quarante-six ans. Le point culminant de la gloire a été atteint par les militaires et par les explorateurs à quarante-sept ans; par les compositeurs à quarante-huit; par les médecins et les politiciens à cinquante-deux; par les mathématiciens à cinquante-six; par les historiens, les naturalistes et les juristes à cinquante-sept.

— Un journal anglais proposait récemment à ses lecteurs un plébiscite ainsi conçu:

„Quelle est la qualité que vous appréciez le plus chez une femme?”

Le journal en question a reçu dix-sept mille trois cents réponses diverses.

Certains lecteurs apprécient chez une femme la beauté; d'autres la discrétion, d'autres encore le silence.

Mais il faut croire que là n'est pas encore l'idéal féminin; sur les dix-sept mille réponses, plus de seize mille s'accordaient à reconnaître que la plus intéressante qualité que puisse posséder une femme est la science de la cuisine.

OTRZYMAWSZY POMYŚLNE WIADOMOŚCI Z BIURA INFORMACYJNEGO, FABRYKA PRZYJMUJE OFERTĘ.

Genewa, dn. 19 kwietnia 1935 r.

W Pan Karol Romiński, Warszawa.

Będąc w posiadaniu c. pisma, WPana z dn. 15-go b. m., zgadzamy się [Inf. consentir] powierzyć WPanu generalne przedstawicielstwo naszej firmy na całą Polskę.

Przyznajemy WPanu 15% prowizji i 5% za delkredere (poręczenie za obce długi), tak, że otrzyma Pan ogółem 20% od kwot naszych rachunków. Musimy obstawać przy tem, żeby WPan przejął (podjął się) delkredere, ponieważ ceny są podane tak niskie, że możemy robić interesy tylko z klientami najzupełniej pewnymi. Musimy pozostawić całkowicie Panu wybór klientów, ponieważ zasięganie informacji stąd powoduje zbyt dużą stratę czasu i zawiele kłopotu.

Jeżeli te warunki odpowiadają [Inf. convenir] WPanu, zechce WPan zaraz zakomunikować nam o tem, abyśmy mogli [Prés. du subj.] przesłać Mu nasze katalogi, cenniki i kolekcje wzorów.

Z poważaniem

(—) Bracia Grandi i S-ka.

ROZMAITOŚCI.

— Statystyka wykazuje, że wiek dojrzały jest wiekiem wielkich dzieł (spraw); fizycy i chemicy poczynili swoje najważniejsze odkrycia przeciętnie w wieku czterdziestu lat; poeci dali swoje najlepsze poematy w czterdziestym piątym roku, a powieściopisarze swoje najlepsze powieści — mając czterdzieści sześć lat. Kulminacyjny punkt sławy osiąganym [Inf. atteindre] bywał przez wojskowych i badaczy w czterdziestym siódmym roku, przez kompozytorów w czterdziestym ósmym roku, przez lekarzy i polityków w pięćdziesiątym drugim, przez matematyków w pięćdziesiątym szóstym, przez historyków, przyrodników i prawników w pięćdziesiątym siódmym roku.

— Pewien dziennik angielski przedłożył niedawno swoim czytelnikom ankietę (plébiscyt) o następującej treści [concevoir, ująć]:

„Jaką zaletę cenicie najbardziej w kobiecie?”

Wspomniany dziennik otrzymał siedemnaście tysięcy trzysta różnych odpowiedzi.

Niektórzy czytelnicy cenią w kobiecie piękność, inni — dyskrecję, inni znowu — milczenie.

Należy przypuszczać, że to nie jest jeszcze ideał kobiecy; na siedemnaście tysięcy odpowiedzi przeszło szesnaście tysięcy zgodnie uznawało, że najbardziej interesującą zaletą, jaką może [Prés. de subj.] posiadać kobieta, jest znajomość kuchni.

LES POUSSINS EN PARDESSUS.

Une charmante Américaine, Madame F. Ferril, qui habite près de Chicago vient d'employer un moyen fort original de protéger du froid les petits poussins nouvellement éclos.

Beaucoup de ces petits poussins ne peuvent résister au froid et meurent de la basse température. M-me Ferril a eu l'idée de prendre de la flanelle dont on se sert pour confectionner des layettes, et en a fait de petits paletots pour les poussins. Revêtus de ce vêtement, les petits ont résisté à des froids intenses; elle en a sauvé deux cent cinquante sur trois cents.

C'est égal! Des poussins en paletot, ce n'est pas banal.

L'ALCOOLISME EN ANGLETERRE.

Le péril alcoolique en Angleterre est toujours menaçant et, jusqu'à présent, les ligues ont été impuissantes à l'entraver.

Un rapport du chef de la police de Birmingham constate l'habitude générale chez les femmes de se rendre au cabaret à tout propos. Celles qui ont des enfants les font boire dans leur verre.

Pendant deux semaines, deux tavernes ont été surveillées: 2950 bébés y sont entrés sur les bras de leur mère!

A Liverpool, en trente-trois heures, on a compté 1145 femmes et 50 enfants; à Londres, pendant quatre semaines, un seul établissement a reçu 4175 hommes, 4215 femmes et 1450 enfants.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„EHEM OBCOJĘZYCZNEM“,

ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek;

5) podczas lektury „Echa Obcojęzycznego“ należy mieć przed sobą tabelę nieprawidłowych czasowników, zawartą w n-rze 1-szym.

PISKŁĘTA W PALTACH.

Pewna czarująca Amerykanka, pani F. Ferril, mieszkająca koło Chicago, zastosowała niedawno bardzo oryginalny środek, by ochronić przed zimą małe piskłęta, które się świeżo wyklęły [Inf.: éclore].

Wiele z tych małych piskląt nie może wytrzymać zimna i ginie spowodu niskiej temperatury. Pani Ferril wpadła na pomysł, by wziąć flanelę, której się używa do wyrabiania pieluszek, i zrobiła z niej małe paletka dla piskląt. Przyodziane [Inf. revêtir] w te ubrania maleństwa wytrzymały ostre zimna; uratowano z nich dwieście pięćdziesiąt na trzysta.

Wszystko jedno! Piskłęta w paltach — to nie jest rzecz banalna.

ALKOHOLIZM W ANGLJI.

Niebezpieczeństwo alkoholowe w Anglii wciąż jest groźne i, jak dotychczas, związki (abstynenckie) były bezsilne, by przeszkodzić mu.

Sprawozdanie naczelnika policji w Birminghamie stwierdza ogólne przyzwyczajenie u kobiet udawania się przy każdej sposobności do knajpy. Te, które mają dzieci, dają im pić ze swojej szklanki.

Dwie knajpy poddano nadzorowi w ciągu dwu tygodni: 2950 maleństw weszło tam na rękach swoich matek!

W Liwerpulu w trzydzieści trzy godziny naliczono 1145 kobiet i 50 dzieci; w Londynie w ciągu czterech tygodni jeden tylko lokal (zakład) przyjął 4175 mężczyzn, 4215 kobiet i 1450 dzieci.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIJCIE

„ECHO OBCOJĘZYCZNE“!

TYLKO 2 ZŁ. KWARTALNIE

WYNOSZĄ KOSZTY PRENUMERATY

„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO“!

NIE NALEŻY OSZCZĘDZAĆ TAK DROBNEJ KWOTY NA ABONAMENT „ECHA“, GDYŻ NIEWIELKI WYDATEK ZWRÓCI SIĘ STOKROTNIE!

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH MOŻE KAŻDEMU PRZYNIĘŚ NIEOCENIONE KORZYŚCI!

Zagraniczne studia językowe w domu!

Nauka języka francuskiego i angielskiego przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLOTTE”

20 płyt = 40 lekcji = 100 godzin = 4000 wyrazów.

Ułatwienia dla czytelników „Echa Obcojęzycznego”.

Dzięki praktycznemu wynalazkowi, polegającemu na studjowaniu języków obcych przy pomocy *płyt gramofonowych*, każdy może w domu studjować dany język w jego *oryginalnej wymowie*.

System nauczania języków z płyt został już wielokrotnie uznany przez wszystkie powagi naukowe tej dziedziny i wykazał zawsze *dobre rezultaty*.

Wyprodukowany w Polsce system „PHONOGLOTTE” ma tę *przewagę* nad innymi systemami zagranicznymi, że system ten przewiduje jako słuchaczy Polaków.

Metoda „PHONOGLOTTE” umiejętnie i dydaktycznie *stopniuje trudności w nauce języków*, prowadząc słuchacza od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych. Związany z metodą płytową podręcznik, zawierający teksty i ilustracje, ułatwia słuchaczowi korzystanie z płyt. *Słuchając i jednocześnie czytając* tekst z podręczników, uczymy się języka obcego, jak melodię i słów piosenki z gramofonu.

„PHONOGLOTTE” — to najlepszy nauczyciel języków obcych w domu!

Nieskończenie wytrwały i cierpliwy, posłuszny na każde nasze wezwanie, czynny o każdej porze dnia i nocy, „PHONOGLOTTE” powtarza z nami lekcje nieskończoną ilość razy, zawsze równy, niezmiennie spokojny, o głosie czystym, wyraźnym, donośnym.

Wystarczy 100 godzin, aby opanować język francuski lub angielski, aby przyswoić sobie około 4000 wyrazów.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Teksty nie są przeładowane zbytecznymi tematami, stanowią jednak przegląd najważniejszych dziedzin życia praktycznego. Układ podręcznika przejrzysty i łatwy.

Metoda „PHONOGLOTTE” została opracowana przez wybitnych *specjalistów-pedagogów* w dziedzinie nauczania języków obcych: kurs francuski przez prof. Bol. Kielskiego, kurs angielski przez grono profesorów jęz. angielskiego Instytutu Ansona. Recytatorami tekstów na płytach są: pp. Paweł Rongier i Jan Fabre, profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie (filja paryskiej Sorbony) oraz prof. D. A. Sekys (ang.).

„PHONOGLOTTE” pod względem wartości naukowej i fonetycznej w niczym nie ustępuje systemom zagranicznym, *przewyższa je natomiast metodą układu* oraz przystosowaniem do polskich pojęć językowych, a przytem jest od systemów zagranicznych *znacznie tańszy*.

Po zapoznaniu się z metodą „PHONOGLOTTE” i zasięgnięciu opinii fachowców postanowiliśmy udostępnić naszym czytelnikom nabycie wspomnianej metody *na warunkach ulgowych*.

Koszt kompletu (w języku francuskim lub angielskim) złożonego z 20 płyt dwustronnych, podręcznika oraz słownika lekcyjnego dla czytelników „Echa Obcojęzycznego” po nadesłaniu nam zamieszczonego niżej kuponu (lub listu z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego”) — wynosi tylko 110 zł. przy wpłacie jednorazowej. Można też zamówić *seriami* w 4 ratach: pierwsza serja (5 płyt z podręcznikiem i słownikiem) 35 zł., serja II i III po 30 zł. i serja IV — 25 zł. (w odstępach miesięcznych).

Na prowincję komplety ewent. serje wysyłane będą za pobraniem pocztowym. w Warszawie — płatność przy dostarczeniu płyt.

Każdy gramofon nadaje się do płyt językowych systemu „PHONOGLOTTE”. Kto nie posiada zwykłego gramofonu, może go nabyć również po ulgowej cenie: 85 zł. za aparat jednosprężynowy lub 110 zł. za dwusprężynowy.

Ta niezwykle korzystna okazja trwać będzie niedługo, należy się więc śpieszyć.

KUPON, upoważniający do nabycia kompletu płyt gramofonowych „Phonoglotte” na warunkach ulgowych (można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego”):

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego”
w Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego—angielskiego syst. „Phonoglotte” wraz z podręcznikiem i słownikiem za ulgową cenę 110 zł. przy wpłacie jednorazowej.
2. Zamawiam pierwszą serję kursu francuskiego—angielskiego (5 pierwszych płyt wraz z podręcznikiem i słownikiem) za ulgową cenę 35 zł. Pozostałe serje nabędę w terminach miesięcznych.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
4. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i Nazwisko

Dokładny adres

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie.)

CZASOPISMA CIEKAWE I POŻYTECZNE:

Każdego 1-go w miesiącu wychodzi

„PANI DOMU”

ILUSTROWANE PISMO GOSPODARCZE

Stały i niezawodny podręcznik każdej polskiej gospodyni, nauczycielki zawod., instruktorki.

Artykuły, pisane przez specjalistów, poruszają następujące sprawy:

Mieszkanie, jego urządzenie. Żywnienie, gotowanie, jadłospisy, przepisy kulinarne. Higijena, ubranie. Wychowanie dzieci. Współżycie rodziny. Prace domowe i t. d.

Rocznik „Pani Domu” stanowi podręcznik gospodarstwa domowego.

Prenum. kwart. zł. 3.—, półroczna zł. 6.—, roczna zł. 12.—.

Do nabycia w kioskach gazetowych, w „Ruchu” i w większych księgarniach.

Adres Redakcji i Admin.: Warszawa, Nowy Świat 9. — Konto w PKO Nr. 7.740.

8 Sprachen für 85 Pf.

Deutsch / Englisch / Französisch / Spanisch
Italienisch / Portugiesisch / Niederländisch
Norwegisch

für Anfänger und Fortgeschrittene
bietet jedes Heft der neuen Monatsschrift

„WELTVERKEHRS-SPRACHEN”
SPIEGEL VON HANDEL UND WANDEL

Die Zeitschrift vermittelt die Grundkenntnisse fremder Sprachen, sie hilft vorhandene Sprachkenntnisse vertiefen, und sie ermöglicht durch ihre interessante Darstellung die wirtschaftlichen und kulturellen Verhältnisse des betr. Landes kennenzulernen. Die Hefte erscheinen Mitte jedes Monats; Einzelpreis 1 RM., im Jahresabonnement 85 Pf. zuzüglich der geringen Zustellgebühr. Die Lieferung kann durch jede Buchhandlung erfolgen. Bestellen Sie sofort eine Probenummer vom Verlag

BIBLIOGRAPHISCHES INSTITUT AG.
LEIPZIG

GAZETA BANKOWA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Cena numeru pojedynczego zł. 2.50

„ „ „ podwójnego zł. 5.—

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50

„ „ „ półroczna zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5.

P. K. O. Nr. 149.980.

25.000 mężczyzn

czyta czasopismo

„WSPÓŁCZESNY PAN”

żądajcie we wszystkich cukierniach, u krawców i w sklepach z męską konfekcją.

Najpoczytniejsze pismo towarzyskie.

Cena numeru 1 zł

Prenumerata kwartalna: zł. 2.50.

Konto w P.K.O. Nr. 25.556.

Egzemplarze okazowe wysyłamy po otrzymaniu znaczka poczt. 25 gr.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Senatorska 4. — Telefon 666-24.

OGŁASZAJCIE SIĘ

W „ECHO ŌBCOJĘZYCZNEM”!